

Andrzej Walter

www.poezja

Kim jest John?... Czas i przestrzeń nie liczą się dla Johna. Z grubsza mówiąc jest elementem retorycznym, ułudą i tęsknotą, a może nawet i podmiotem (?) (a niechże będzie w staromodnym stylu) lirycznym w wyraźnie zadumanej i melancholijnej poezji **Edyty Kulczak** – wielkopolskiej artystki, nauczycielki i wychowawcy.

Warto przybliżyć czytelnikom tę postać, gdyż Edyta Kulczak nie chce tylko zamknąć się w swojej przebogatej poetycznej wieży z kości słoniowej, ale chce jednocześnie aktywnie działać na rzecz ludzi, poezji i poetów oraz dla tak zwanej Sprawy, czyli przetrwania kultury słowa. Intensywne echa takiej postawy odnajdziemy w wierszach poznańskiej poetki, gdzie człowiek wart jest tyle, ile idealizmu w sobie odszuka, ile dobra innym przyniesie i o ile koncentruje się nie tylko na swoim ego, na swych zadumach, westchnieniach, troskach i lękach. To dość rzadka dziś postawa, czy próba artystycznych poszukiwań w słowie.

www.john jest tomem bez patosu. Tomem na wskroś realnym i prawdziwym, szczerym. Poetka szuka perspektywy, punktów widzenia, metody na ucywilizowanie: samotności, pytań i poszukiwań. Kumuluje w nim to, czym żyjemy dziś wszyscy zastanawiając się nad współczesnością, komunikacją, oddaleniem, nad codzienną walką o przetrwanie z perspektywą kogoś obdarzonego wrażliwością oraz empatią. Doprawdy niełatwy to konglomerat.

John nie jest ideałem. Idealni Johnowie odeszli już z tego świata, wybrali zaświaty, albo inne wszechświaty, albo wybrali duchową emigrację, niezrozumiani, zapomniani, okaleczeni postawami społecznymi i ludzkimi im najbliższych. Mit Johna, może nawet Lennona, wykreował nam namiastkę romantyzmu w popkulturze, która z jednej strony nas kształtuje i jakoś tam ocala, a z drugiej bez pardonu unifikuje i zabija. Popkultura, która przeniknęła nam już do krwi i w zasadzie nie ma już realnego ocalenia i zmartwychwstania. Inaczej po prostu już nie będzie. A John – ten substytut człowieczeństwa jest w nas i w nas podobno umrze.

Z przyjemnością się czyta *www.johna* i *www.poezję*. Myśli krążą intensywnie, uczucia żerują wnikliwie, słowa pozwalają się wziąć na ręce i przytulić – jak pies, o którym John napisał, że ma. Mój pies nazywa się samotność. Wyprowadzam go na spacer. Karmię go. Hoduję. Trzymam jak najcenniejszy skarb. Samotność, o której obsesyjnie pisał Leonard Cohen – trucizna czasów, cecha milionów istnień, trauma współczesnego człowieka. Tak oto wydaje się, że wolno nam sobie przeprowadzać ...

badania nad planetą

czternaście godzin lotu z przesiadką w Mona-

*chium
albo innym europejskim mieście
potrzebne rezerwy sił na rozdzielenie dnia i nocy
przyjrzenie się im z daleka z bliska
surowe zaśniężone szczyty wolne od ludzi powie-
trze
przesadzone mity o syropie klonowym wodospady
totemy
niedźwiedzie przy domach
energia poznana niepoznana i wiara
nawet w wyznaniach*

Tyle, że badania nad planetą niczego nam w zamian nie dają, nie oferują. Są wypadkową naszego zagubienia, naszych zamyśleń i naszego świata pełnego chaosu, biegu, pędu i ucieczki w nieznanne. Coraz więcej o tym świadectw na niebie i ziemi. Coraz częściej doświadczamy i doznajemy czegoś, czego wcześniej nie było, coraz głębiej wciągają nas nasze czasy – nowe wojny, nowe epidemie, nowy człowiek i jego epoka – epoka obojętności, dobrobytu i zniewolenia pod maską wolności...

John się w tym wszystkim zagubił. Jego *www.pustka* nie jest żadną nicością, nie wyzwala i nie uwalnia, jest raczej kamieniem zespawanym z nogami łańcuchem życia i funkcjonowania w kieracie tandetnej elektroniki, szpiegujących aplikacji, podglądania nas permanentnego i dobrze skrojonego – na miarę czasów, bez czasów, bez właściwości, bez wyrazu. Czasów plastiku i zepsutej energii. Czasów atomu.

Czasów wyśmianego Prometeusza. Po co komu dziś potrzebny Prometeusz? Jest tylko zbędnym wyrzutem sumienia, a i samo sumienie po co dziś komu? A może życie jest tylko snem, w myśl Pedro Calderóna de la Barca sprzed ponad czterystu lat?

*Czym jest życie? Szaleństwem?
Czym życie? Iluzji tłem,
Snem cieniów, nicości dnem.
Cóż szczęście dać może nietrwale,
Skoro snem życie jest całe
I nawet sny tylko snem!*

A my, zdezelowane pokolenie Frueda i Darwina o czym dziś śnimy?

somnambulicy

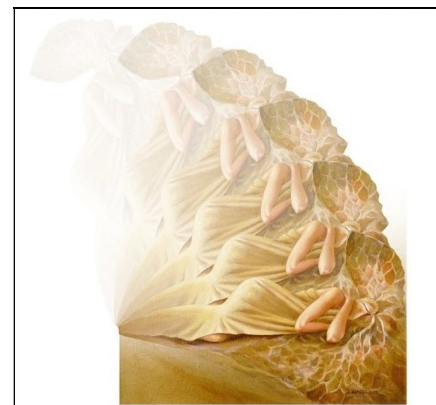
*mój sen trwa coraz krócej John już do niego nie
stuka
nie stawia mnie na baczność słowem z innego
świata
przez szklany ekran jak pan z drugiej strony
pytam John jacy jesteśmy gdy patrzę w niebo za
oknem
(to mnie przybliży do niego) w którym miejscu
twój dzień
dotyka mojej nocy w którym miejscu twoja noc
wciska się w mój dzień
zegary odmierzają czas po swojemu pokonują
regularne*

*stacje w konkretnie wymiernej przestrzeni to nie
ma dla nas znaczenia
nie ma znaczenia dla nikogo
pytam jacy jesteśmy nie sprawdziłam przedtem
czy z księżycą widać ziemię ciemną czy jasną*

Łąknę zatem tej ciszy księżycy. Chciałbym zobaczyć ziemię i ciemną i jasną, ale najbardziej taką, żeby dało się na niej żyć, kochać i umierać, aby noc była nocą, a dzień dniem, aby ludzie przystawali, kiedy inny człowiek leży i pytali co się stało... i tak dalej i tym podobne i coraz banalnie.

Edyta Kulczak napisała tom bardzo ważny. Cichy i zastanawiający. Zaledwie szkicu-jący najgłębsze dylematy naszej egzystencji. Szkice te jednak są niesamowite. Pociągające i magnetyczne. Ich zwyczajność, ale i mądrość (tej melancholijnej zadumy) silnie oddziałuje na każdego czytelnika, wciągając go w rytm: pytań, rozważań i spraw najważniejszych. Zmierzają one nieuchronnie ku pytaniu najistotniejszemu – kim dziś jesteśmy, kim się też staliśmy. Tak oto *www.poezja* stworzona przez poznańską poetkę pomaga nie tylko pytać, ale i mieć nadzieję, że skoro są jeszcze jacyś pytający, to ów świat być może nie zginie. I może tego właśnie się dziś trzymajmy.

Życzę, mimo wszystko, przyjemnej kwarrantanny. Może warto w nadmiarze wolnego czasu sięgnąć po poezję (właśnie). Oj nie, John, nie pójdziemy dziś na piwo... kruki i wrony też nas jednak nie rozdziobią.



Edyta Kulczak

www.john

Edyta Kulczak, *www.john*. Redakcja i wybór: Edyta Kulczak. Konsultacje: Tadeusz Żukowski. Projekt okładki: Andrzej Hamera. Na okładce wykorzystano obraz Andrzeja Hamery *Lot motyla*, 2006 (olej na płótnie). Wydawnictwo Kontekst, Poznań 2017, s. 52.